Nr. 273. **Wtorek 29. Listopada 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Z przesyłką poczt.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Mowa od tronu i adres Izby posłów.

Różnice stanowcze między mową od tronu a zaprojektowaną odpowiedzią Izby posłów, są następujące:

Mowa od tronu przyrzeka po kadencji pełnej Rady, zwołanie szczuplejszej, a powrót ten zawisłym czyni od przypuszczenia, iż pełna Rada państwa uchwali, i to szybko, wniesione budżety i ustawy finansowe.

Projekt adresu kładzie zaś szczególniejszy nacisk na tem, iż zwołanie coroczne Rady szczuplejszej uzasadnione jest w konstytucji jako jeden z kardynalnych jej punktów, a więc nie zawisło od żadnych stosowności, warunków ani przypuszczeń.

Mowa tronowa pominęła nienadanie dotąd konstytucji i niezwołanie dotąd reprezentacji, z wyborów wyszłej, w królestwie Lombardzko-weneckiem, a przerwę dwuletnią wbrew brzmieniu ustawy w czynnościach sejmu galicyjskiego.

Projekt adresu przypomina ministerstwu jedno i drugie, a[illegible] do zarzutu naruszenia ustawy lutowej się [illegible] posuwa.

Mowa tronowa zapowiada zwołanie sejmów we Węgrzech i Kroacji w bliskim czasie.

Projekt adresu idzie dalej, albowiem czas ten ściśle oznacza (bezzwłocznie, zaraz po zamknięciu czynności obecnej pełnej Rady państwa). To wytknięcie terminu jest jakby rodzajem nieufności do ministerstwa, z obawy, aby bliski czas znowu nie trwał tak długo, jak trwa przyrzeczone w r. 1861 w najbliższym czasie zwołanie sejmu węgierskiego.

Mowa tronowa nic nie wspomina także o tranzakcjach i ustępstwach dla Węgrów i Kroatów w celu pojednania ich. Ministerstwo wedle mowy tronowej, stoi upornie przy niezmiennem przeprowadzeniu w Węgrzech ustawy lutowej.

Projekt adresu wskazuje na potrzebę tranzakcji i ustępstw, z zachowaniem jedynie zasady, iż wspólne sprawy obudwu połów monarchii będą wspólnie traktowane.

Mowa tronowa przyrzeka utrzymanie i utrwalenie powszechnego pokoju, i staranne jak dotąd pielęgnowanie dobrych stosunków z mocarstwami i na dal.

Adres przyznaje wysoką wartość powszechnego pokoju dla pomyślności Austrji. Ale pokój ten musi być zabezpieczonym i rękojmię trwałości w sobie mającym. Obecny pokój nie ma tych cech, więc rządu nieodmiennym celem być powinno ustanowić dopiero i ustalić podobny pokój.

Mowa tronowa podnosząc przymierze z Prusami i jego świetne skutki, spodziewa się iż to oddziała na odzyskanie zgodności oraz między Austrją i Prusami a resztą Rzeszy, t. j. że reszta Rzeszy pójdzie za przymierzem austrjacko-pruskiem.

Odpowiedź projektowana Izby posłów nie widzi dotąd innych pomyślnych skutków wojny w przymierzu z Prusami, prócz wawrzynów dla austrjackiego oręża. Dzieło rozpoczęte dopiero wtedy będzie dokonane, gdy księztwa Zaelbiańskie otrzymają osobnego księcia i urządzić się będą mogły zupełnie niezawiśle od Prus. Dalej nie w wyłącznem przymierzu z Prusami a zniewoleniu Rzeszy, by szła za tem przymierzem, widzi adres stosowność polityki rządu austrjackiego, lecz w szczerem pielęgnowaniu stosunków związkowego przymierza z resztą państw Rzeszy i z radością powita usiłowania rządu, dążące do zapobegania separatystycznym zabiegom (Prus) i do rozpoczętej w roku 1863 reformy Związku. W tym względzie adres pełnej Rady państwa, będącej reprezentancją całego państwa austrjackiego, a nie jedynie niemieckich krajów koronnych, przemawia do tronu w sposób, jakby cała Austrja należała do Rzeszy, a pełna Rada państwa była jednym z organów Rzeszy niemieckiej. Każe adres Polakom, Rusinom, Rumunom, Węgrom przemawiać z stanowiska ściśle niemieckiego, podczas gdy mowa tronowa zachowała względem Rzeszy i Prus internacjonalne stanowisko Austrji.

W sprawie stanu oblężenia w Galicji mowa tronowa nie przyrzekła Izbom usprawiedliwienia tego stanu. Widać więc, iż ministerstwo nie uważało za swój obowiązek, żądać dla tego kroku dodatkowego późniejszego przyzwolenia Izby, uważając stan oblężenia za środek administracji wewnętrznej.

Projekt adresu stawiając rządowi kategorycznie żądanie powinnego według konstytucji przedłożenia powodów i skutków stanu oblężenia, odrzuca zapatrywanie się ministerstwa, iż to był środek administracyjny, a uważa go za akt prawodawczy, który rząd podjąć może, ale pod warunkiem usprawiedliwienia późniejszego przed Radą państwa. Jest to więc spór zasadniczy między Izbą a ministerstwem.

Aż do tego ustępu adres stanął w opozycji do ministra stanu w sprawie szczuplejszej Rady państwa w sprawie węgierskiej, w sprawie sejmu galicyjskiego i stanu oblężenia, i w opozycji z ministrem spraw zagranicznych co do pojmowania powszechnego pokoju i stosunku Austrji do Rzeszy i Prus. Od tego ustępu aż do końca projekt adresu stoi w najzupełniejszej opozycji z polityką ministra finansów. Ale w tej opozycji finansowej, w najgłówniejszym punkcie jest zawarta także opozycja przeciw całemu systemowi polityki zewnętrznej.

Adres wskazuje na niezbędną konieczność zniżenia wydatków na armię i marynarkę, i dodaje, że to „bez narażenia uczynić będzie można, jeźli sprawy zagraniczne prowadzone będą skutecznie i odpowiednio tylko interesom ludów austrjackich.“ Jeźli więc dotąd bez narażenia nie można było zniżyć tych wydatków, to wnioskować z tego orzeczenia trzeba, iż projektujący adres uważają dotychczasowy system polityki zewnętrznej za nieskuteczny i nieodpowiedni tylko interesom ludów austrjackich. Zdaje się, że o ten ustęp będą się toczyć w Izbie największe rozprawy, i wątpimy aby większość go przyjęła.

Różnice między zapatrywaniem się mowy tronowej a projektu odpowiedzi na nią, w kwestjach finansowych, są bardzo wielkiej doniosłości, i jeżeli ministrowi stanu i spraw zewnętrznych projekt adresu w bardzo oględnych wyrazach swe odmienne wypowiada zdanie, to wobec ministra finansów występuje bez ogródki, z zupełną otwartością. W jutrzejszym numerze obszerniej wskażemy te wielkie różnice w sprawach finansowych między pojmowaniem rządu a projektujących adres do tronu.

Przegląd polityczny.

Projekt adresu wiedeńskiej Izby posłów, jest przedmiotem rozbioru wszystkich tamtejszych dzienników. Ministerjalne nie mogą ukryć swej niechęci. *Botschafter* i *Const. Oest. Ztg.* z ostentacyjną powierzchownością osądzają ten, może jedyny dotąd znakomity akt Izby niższej. Widocznie liczą na przewagę ministerjalnej partji w Izbie, i nie spodziewają się, by w tej formie bez poprawek łagodzących mógł przejść do N. Pana. Tymczasem zaś chcą ukryć wartość tego projektu, pisząc o nim z rodzajem lekceważenia, dowodząc, że nie zawiera nic zresztą takiego, coby nie było rakże zdaniem ministerstwa. Pocóż więc ta f rma ostra, ten obraz pesymistyczny? — pytają. Odsłonięcie prawdy — oburza te organa.

Liberalne demokratyczne dzienniki, jak *Morgenpost*, *Presse*, *N. f. Presse*, czysto niemieckiej barwy, są ucieszone tym najnowszym płodem stronnictwa lewego, i biorą go za dobry znak. *Presse* nazywa ten projekt adresu upominającem ostrzeżeniem do ministerstwa, które bynajmniej nie wygląda na wotum zaufania. *N. f. Presse* dostrzegła, że w owych ustępach projektu adresowego, które traktują o polityce zewnętrznej, nie ma najmniejszej wzmianki o zadowoleniu, które wyraził Najj. Pan w swej mowie tronowej z powodu „przyjaźnych stosunków Austrji ze wszystkiemi mocarstwami Europy.“ Punkt ten nie znajduje echa w adresie, a „milczenie w takiem miejscu ma osobne znaczenie, którego wartość możnaby dopiero wtenczas ocenić, gdyby można było wiedzieć, jakie wyjaśnienie dawał nowy minister spraw zagranicznych na posiedzeniach wydziałowych.“ Z wyjaśnień tych — nawiasem mówiąc, członkowie Izby niższej nie mają być zadowoleni. W dziennikach zagranicznych znajdujemy korespondencje z Wiednia, które zapewniają, że hr. Mensdorff zraził sobie posłów. Miano już nawet zatęsknić za hr. Rechbergiem. Wracając do zdań w tak zwanych dziennikach „liberalno-demokratycznych“ barwy centralistycznej, radość ich uważamy za przedwczesną. Projekt to nie adres, a jeszcze Bóg wie, co się stanie z tym projektem w Izbie. A choćby uchwalono go bez poprawek, czy wywrze jaki wpływ na ministrów. Izba berlińska od trzech lat pisuje bardzo silne i piękne adresy, pełne otwartości i konstytucyjnej powagi, ale adresy te idą nieszczęściem na ręce licznych Bismarków.

Organa nakoniec wiedeńskie, które mniej lub więcej piszą ze stanowiska węgierskiego, *Wanderer*, *Wiener Lloyd* i *Debatte*, jakkolwiek uznają postęp niejaki w opiniach Izby posłów i centralów, niezadowolone są z ustępu o sprawie węgierskiej, nłożonego słabo i osłabionego rozmaitemi zastrzeżeniami, tudzież dwuznacznikiem o autonomii. W ustępie tym namacać można robotę kompromisu dwojga piór: czysto ministerjalnego i opozycyjnego.

„Adres Izby niższej, powiada *Debatte* — jest aktem umiarkowanym, który właściwą swą barwę zawdzięcza kompromisom, z których wynikł i które jedynie zdołają wyjaśnić przyczynę tej mieszaniny szlachetnej otwartości w jednym względzie a prawie trwożliwej wstrzemięźliwości w względzie innym. W całości ton projektu adresowego i postawa jego są tego rodzaju, że słusznie twierdzić można, że wyraża on uczucia, w których zgadzają się wszystkie ludy państwa, jakiegokolwiek są one zdania. Jeżeli rada państwa chce, ażeby wrażenie jej adresu nie było w Węgrzech osłabione, jeżeli chce z kwestją, którą sama za nagłą uznaje, jako z taką obchodzić się, to wtedy musi wyrazić życzenie bezzwłocznego zwołania sejmów w Węgrzech i Kroacji. Nikt nam nie uczyni zarzutu, że nizko cenimy uprzedzające oświadczenie, wyrażone w adresie, lecz ze stanowiska czynu jest to zawsze tylko rzeczą połowiczną. W imieniu wolności, sprawiedliwości i solidarności ludów tego państwa, żądamy od Rady państwa całego czynu!“ A na to nie ma nadziei, i dla tego projekt adresu nie zrobi wrażenia po tamtej stronie Litawy, bo tam więcej się spodziewano.

Wydziałowi „dla reformy podatków“ *N. f. Presse* nie stawia pomyślnego horoskopu, bo złożony jest po większej części z ludzi niefachowych.

O **misji ks. Hohenzollerna** do Wiednia, gdzie z wielkiemi honorami na dworze jest przyjmowany — nic pewnego nie słychać. Wstrzymanie jednak wymarszu wojsk sprzymierzonych, (a właściwie tylko pruskich) z księztw Zaelbiańskich ma stać w związku z temi odwidzinami.— Być może, iż polega ono na pewnych umowach, a może uczynione jest ze względów polityki europejskiej; księztwa Zaelbiańskie bowiem tworzą doskonałą pozycję skrzydłową, jeśliby przyszło do ataku na Zachód lub od Zachodu

Nordd. Allg. Ztg. donosi: „Pruskie wojska, które jeszcze nie opuściły terytorjum księztw, otrzymały nakaz, zostać się tam do dalszych rozkazów. Trzynasta, pod Minden skoncentrowana dywizja, ma tam pozostać. — Szósta dywizja, która znajdnje się już po większej części w Prusiech, skoncentrowaną zostanie pod Berlinem. Książę Fryderyk Karol zatrzyma naczelne dowództwo w księztwach, dopóki nie nastąpi zmiana załogi. Oczekują później przeniesienia komendy także nad woskami austrjackiemi, na jenerała Herwarth v. Bittenfeld.“

Menotti Garibaldi powrócił temi dniami na Kaprerę, lecz oczekują go wkrótce znowu w Turynie. Jego przejażdżki różne mają stać w związku z kwestją wene ką. Włoski rząd liczne przedsiebrał aresztowania między garibaldczykami. Były major Wolff znajduje się już w więzieniu; uchodzi on za najenergiczniejszego z oficerów garibaldowskich. Wenecki komitet centralny wydał odezwę, która wedle dzienników wiedeńskich kończy się słowami: „Śród obecnych stosunków Wenecji i Włoch nie uważaliśmy nigdy za stosowne zachęcać do bezowocnego przedsięwzięcia, którego skutek jest nie podobny. Powstanie w Weneckiem będzie możliwem, jeżeli Włochy, wezwane przez swego króla, przygotują się do narodowego oswobodzenia przez Austrją zajętego terytorjum.“-

Tym sposobem umorzono już, jak się zdaje, ruch furlański wspólnem usiłowaniem władz austrjackich i włoskich.

„Nadarzyła mi się sposobność, pisze jeden z korespondentów do *Köln. Ztg.* — rozmawiać z kilku ochotnikami, którzy brali udział w wyprawie, rozbrojonej ostatniemi dniami w Val-Trompia. Pochodzili oni po większej części z owego patrjotycznego miasta, Brescji, któremu żadna ofiara na sprawę narodową nigdy nie była za wielką. Wyszli nocą, nie żegnając się ze swemi rodzinami. Matki ich pospieszyły natychmiast do prefekta, prosząc go ażeby ich pewnej wydarł śmierci. Prefekt wkrótce otrzymał wiadomość, że ochotnicy rozłożyli się obozem w Val-Trompia; kilku oficerom armii, których wysłano z pospiechem do powstańców, udało się namówić ich do złożenia broni.“

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie z dnia 24. listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 10tej, poczem się rozpoczyna dalszy wywód:

19) Właściciel dóbr Stanisław Sczaniecki z Skoraszewic.

Naczelny nadprokurator Adlung przyjmuje jako rzecz dowiedzioną, że obżałowany sprawował urząd komisarza cywilnego z ramienia poznańskiego komitetu. Poświadczają to nietylko notatki w pugilaresie Działyńskiego, ale także sprawozdania, w których jest mowa o rozległych jego czynnościach, mianowicie o zbieraniu składek na zakupywanie broni i przyrządów wojennych dla oddziałów powstańczych. Prócz tego potwierdza działalność obżałowanego przejęty list, pisany przez jego ojca. Z tych to powodów wnosi naczelny prokurator naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lewald wykazuje, że bynajmniej nie dowiedziono agitatorskich czynności obżałowanemu. Utrzymuje, że sprawozdania, przywiedzione przez oskarzenie, nie pochodzą od obżałowanego, ponieważ ich treść nie zgadza się z ówczesnemi stosunkami. Głównem pytaniem jest dolus specialis. Obżałowanego aresztowano 30. kwietnia, nie może go zatem dotyczeć, co się później stało. Przypada więc na jego korzyść nowo wynaleziona tak nazwana sprawiedliwość prewencyjna. Przed 30. kwietnia pojawiły się odezwy z dnia 22. stycznia, 7. lutego i instrukcja dodatkowa z marca roku zeszłego. W tych trzech odezwach nic nie usprawiedliwia przypuszczenia, jakoby dotyczyły Prus. Obrońca wykazuje na karcie geograficznej, że pod granicami z r. 1772 nie mogą w Warszawie czego innego rozumieć, jak tylko zabór moskiewski, w ten sam sposób jak pod nazwą Niemiec nikt nie rozumie Alzacji i t. d., chociaż te ziemie należały dawniej do Niemiec. Przeciw przypuszczeniu, jakoby obżałowany żywił zamiary zbrodnicze przeciw Prusom, przemawia nietylko cały żywot dotychczasowy, ale także poprowadzony przezeń dowód odwodowy, poparty licznymi świadkami. Dowiedziono zatem jak najoczywiściej, że obżałowany nigdy nie miał na myśli nieprzyjaznych przeciw Prusom intencyj; i dla tego wnosi obrońca w jak najgłębszem przekonaniu słuszności o uwolnienie swego klienta. Co się tyczy jnrystycznego zapatrywania się, zaprzecza mowca, aby współudział w spisku dał się wywnioskować z § 34 kodeksu karnego. Prokuratorja zaskoczyła wszystkich, przywodząc tu niespodziewanie i wbrew uchwale senatu oskarzającego przepisy, dotyczące spisku. Zmiana taka dekoracyj, osłabiająca oskarzenie, dowodzi tylko braku w niem wszelkiej podstawy. Obrońca odczytuje następnie kilka ustępów z wyroku sądu stanu przeciw redaktorowi *Dzien. Pozn.*, Ludwikowi Jagielskiemu. Ustępy te brzmią:

„Wzmiankując o Polsce, można tylko tę mieć na myśli, która w ogóle pod tą nazwą istnieje, zatem królestwo Polskie, należące do Moskwy; gdyż ziemie, które przez rozbiory dawnej Polski przypadły Prusom, nie noszą już nazwiska Polski. Przecież obok Polski i Moskwy wymieniają jeszcze „„prowincje pograniczne““ i nasuwa się w tej mierze myśl bardzo bliska, iż przedewszystkiem mowa tu jest o prowincji poznańskiej, która bezpośrednio do Polski przytyka.“

W drugim ustępie czytamy: „„Na to przecież zwracamy uwagę, że mieszkańcy prowincji, aby módz objawić swą wolę, nasamprzód otrząsnąć z siebie muszą petersburgski despotyzm i biurokrację.““ Otóż w prowincjach pruskich nie można myśleć o „„petersburgskim despotyzmie,““ i dlatego mogą tu być tylko mniemane prowincje nie pruskie, lecz poddane berłu moskiewskiemu.“

Trzeci wreszcie ustęp opiewa: „Że zaś autor inkryminowanego przez oskarzenie artykułu nie mógł jak tylko tę Polskę mieć na myśli, to znajduje i w tem poparcie, że mniema wydawać sąd w imieniu „„całego kraju;““ jeśli zaś Polskę oznacza się nazwą kraju, nie można wtedy jak tylko królestwo Polskie mieć na myśli, nie zaś wszystkie dawniej polskie szczepy, porozrzucane na terytorjum austrjackiem i pruskiem, które nigdy nie tworzą jednego „„kraju.““

Na tem zakończa obrońca swe wywody.

Naczelny prokurator odpiera, że na § 34 bynajmniej nie opierał twierdzenia o spisku, gdyż nikt nie może być uczestnikiem umowy innych osób.

Rzecznik Lewald akceptuje to przyznanie i oświadcza powtórnie, że osłabienie żądań prokuratorji nastąpiło jedynie dla tego, że nie można było utrzymać konsekwencji oskarzenia. Przypomina tu tylko ostatnie słowa obżałowanego Kosińskiego; obrońca wyznaje, że do żywego wstrząsły go i przekonały o swej prawdziwości słowa tego męża, gdy z podniesioną na znak przysięgi ręką zawołał: „Przysięgam wobec Boga i ludzi, że nic nie przedsięwziąłem przeciw Prusom.“ Jeśli zatem obżałowany Sczaniecki w tym samym co Kosiński znajdował się związku, nie mógł mieć także innego przekonania, jak tylko to, że przedsięwzięcie skierowane jest przeciw Moskwie; chyba musiałby być omylonym.

Obżałowany Stanisław Sczaniecki oświadcza, że zawsze miał polityczne to przekonanie i dotąd je żywi, iż powstanie nie było skierowane przeciw Prusom. Nikt nie popełnił najmniejszej zbrodni przeciw Prusom, ani członkowie mniemanego komitetu, ani Guttry. Przekonał się o tem jak najmocniej z proklamacji, którą tu prokuratorja jako dowód przeciwko obżałowanym przeczytała. Z największym spokojem duszy oczekuje wyroku. Nie jest kameleonem politycznym.

Przeciw następnemu, 20mu z kolei obżałowanemu, Ludwikowi Sczanieckiemu z Boguszyna wnosi prokuratorja o uwolnienie, do którego to wniosku przyłącza się obrońca rzecznik Lewald.

21) Właściciel dóbr Włodzimierz Kurnatowski z Gostyczyna.

Prokurator Mittelstädt twierdzi, iż obżałowanego przekonano, że sprawował obowiązki komisarza cywilnego z ramienia komitetu. Przy uzasadnianiu winy obżałowanego odwołuje się prokurator na słowa Mochnackiego, które,

zdaniem jego, gruchocą na miazgę wszelkie wywody obrońców i obżałowanych. Słowa te brzmią: „Polacy rewoltują się pod rządem twardym, bo muszą, pod rządem łagodnym, bo mogą.“ Otóż to, powiada p. Mittelstädt, najlepsza charakterystyka Polaków! Ich postępowanie można nareszcie usprawiedliwić ze stanowiska historji lub moralności, lecz w obliczu prawa karnego nosi ono cechę zbrodni stanu. Prokurator wnosi naprzeciw obżałowanemu o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki zbija twierdzenia prokuratora i wnosi o uwolnienie obżałowanego. — Następnie zabiera głos pan Kurnatowski i wykazuje, że prokurator znów dziś odnosił się do faktów, które przy rozprawach specjalnych okazały się fałszywemi.

Przeciw 22mu z kolei obżałowanemu, ks. Bolesławowi Antoniewiczowi z Ostrowa, wnosi prokuratorja o uwolnienie.

Tu następuje przerwa w wywodzie z powodu następującej przyczyny. Na wczorajszem posiedzeniu twierdził obżałowany Koszutski, że przytoczona w części ogólnej oskarzenia odezwa komitetu poznańskiego, w której jeden ustęp w tłómaczeniu opiewa, iż komitet poznański wyszedł z łona rządu narodowego w Warszawie, jest fałszywie przełożona na język niemiecki. Sprawę tę polecono natychmiast zbadać tłumaczom, którzy dzisiaj potwierdzają, że obżałowany miał zupełną słuszność, tłumaczenie bowiem „z niego wypłynął nasz komitet“ jest fałszywe i nie zgadza się z oryginałem.

Obżałowany dr. Niegolewski: P. naczelny prokurator właśnie na tym ustępie opierał swe wnioski, jakkolwiek w tłómaczeniu sądowem ustęp ten brzmi zupełnie inaczej. Upraszam, aby skonstatowano jak najdokładniej, że p. naczelny prokurator, nieznający języka polskiego, na mocy takich skryptów wnosił o karę śmierci.

Prokurator Mittelstädt odpiera, że ani przez myśl nie przeszło prokuratorji na tem jednem słówku odezwy opierać swe wnioski o ukaranie. Proklamacja rzeczona bynajmniej nie jest tak ważną, jak to twierdzi obżałowany Niegolewski.

Obżałowany Niegolewski: Na odezwie tej opiera się głównie wywodzenie związku pomiędzy wspieraniem powstania przez komitet poznański, a rządem narodowym w Warszawie. O ile znam język polski, zniewolony jestem wręcz twierdzić, że w oskarzeniu musiano opuścić zdanie główne przywiedzionej odezwy, gdyż tłómaczenie żadnego nie ma sensu. Spodziewam się, że to wystarczy, aby dostatecznie módz ocenić i oskarzenie i ten świstek papieru.

Rzecznik Brachvogel: Skrypt ten rzeczywiście ma znaczenie, przypisywane mu przez obżałowanego dr. Niegolewskiego. Naczelny prokurator chciał udowodnić, iż komitet poznański powstał z ramienia rządu narodowego w Warszawie. Najzupełniejszą jest prawdą, co powiedział p. Niegolewski, iż nie można doszukać się sensu w odezwie tej, jak ją podało oskarzenie, i należy tylko przypuścić, że odpisywacz wypuścił przez omyłkę jakieś zdanie. W każdym razie upada przypuszczenie, jakoby komitet poznański wypłynął z łona rządu narodowego w Warszawie.

Tłumacz Kąkiel potwierdza zdanie pana Niegolewskiego i zaręcza, że w tłómaczeniu zbywa cały jeden ustęp.

Naczelny prokurator Adlung; Akceptuję tłómaczenie dosłowne. I tak każdy Niemiec będzie wiedział, jak należy tę odezwę rozumieć!

Obżałowany dr. Niegolewski: Pan naczelny prokurator powinien był uwzględnić tłómaczenie oryginalne, które się znacznie różni od przekładu, przywiedzionego w oskarzeniu. Zwracam tu prócz tego jeszcze uwagę Wysokiego sądu, że rekwizytorjum naczelnej prokuratorji odnosi się do jakiegoś dokumentu bez daty i podpisu, który się w 10 dni dopiero po uwięzieniu większej części obżałowanych pojawił.

Na tem kończy się dyskusja bez pozyskania stanowczego ze strony sądu rezultatu.

Przerwany wywód rozpoczyna się sprawą 23go obżałowanego, Władysława Denela z Smiłowa, którego naczelny prokurator mieni być komisarzem wojennym w powiecie odolanowskim, i przeciw któremu dlatego wnosi o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 24. listopada.

Wiadomości polityczne, jakie dziś przesłać wam mogę, są dosyć podrzędnego interesu, i możnaby streścić je w kilku słowach.

Zapowiadają, kto wie czy nie zbyt przedwcześnie, że rząd włoski nie myśli czekać upływu sześciomiesięcznego od daty zatwierdzenia przez parlament włoski prawa o przeniesieniu stolicy, i że już na Nowy rok we Florencji król Wiktor Emanuel przyjmować będzie powinszowania ciała dyplomatycznego.

Inna wiadomość, również może zbyt przedwczesna, przedstawia powstanie furlańskie za ostatecznie skończone i dodaje, że sam Mazzini miał wezwać młodzież włoską, ażeby zaprzestała tego ruchu.

Pan Mon, były prezes gabinetu hiszpańskiego, który po ostatniem przesileniu ministerjalnem w Madrycie miał sobie ofiarowaną posadę ambasadora przy dworze francuskim, długo się wahał z przyjęciem tego stanowiska, lecz nareszcie je przyjął i w tych dniach ma przybyć do Paryża.

Jednocześnie z tą wiadomością nadmieniają, że Hiszpania byłaby zdecydowaną uznać królestwo Włoskie, gdyby Włochy chciały jej dać pewne gwarancje w przedmiocie władzy doczesnej. Z tego warunku wynika, iż gabinet madrycki ma przekonanie, że Włochy, które nawet Francji nic innego przyrzec nie chciały, jak tylko to że Rzymu szturmem dobywać nie będą, zrobią daleko więcej dla zaspanych oczu jenerała Narvaeza.

Dziennik florencki *Nazione* zwraca uwagę, że przy ostatecznem rozciąganiu na Toskanę praw, obowiązujących we Włoszech, czyli dawnych praw sardyńskich, nie należy zaprowadzać w niej kary śmierci, która za czasów wielkoksiążęcych była zniesioną, i żąda raczej zniesienia tej kary w całych Włoszech. Jeden z deputowanych przedstawił Izbie projekt do prawa w tym duchu, i dzienniki mają nadzieję, że w tym względzie nie Toskana do Włoch, lecz Włochy do Toskany przyłączone będą.

Spodziewać się należy ciekawych rozpraw w tej kwestji, — jeżeli bowiem zniesienie kary śmierci ma licznych i wymownych stronników, są przecież ludzie wymowni, chociaż mniej liczni, co za jej utrzymaniem przemawiają. Przykładem niech będzie Alfons Karr, niegdyś pisarz liberalny i demokratyczny, który nie dawno za jej utrzymaniem pisał do *Siecle* i wydał broszurę, a następnie w Nicei ze swojego sławnego ogrodu składał w hołdzie bukiety najwyraźniejszym dzisiaj przedstawicielom tej średniowiecznej instytucji.

Z Rzymu donoszą znowu o licznych rozbojach i kradzieżach, których sprawcy po części ujęci zostali. Z tego ostatniego szczegółu dzienniki klerykalne wezmą zapewne asumpt do dowodzenia, że tam panuje taki spokój i bezpieczeństwo, jakiegoby napróżno szukać pod uzurpatorskiem władztwem Piemontczyków.

We Francji rady ministerjalne zajmują się rozbiorem projektów rozszerzenia atrybucyj rad municypalnych i departamentalnych, oraz decentralizacji administracyjnej, które opracował p. Rouher.

Stowarzyszenie religijne pod nazwą Oeuvre des Ecoles d'Orient ogłosiło w dzienniku *Union* składkę na wychodźców kaukazkich, między któremi, jak to każdy list ze Smyrny, każda poczta z Konstantynopola od pięciu miesięcy donosi, pannje niepodobna do opisania nędza i dziesiątkująca śmiertelność.

Stan tej emigracji dosyć wymownie przemawia przeciw projektom kolonizowania naszego wychodźtwa w Turcji, który podał autor broszury, wydanej w Chełmnie, a które popierała przed pewnym czasem wasza gazeta. Autor tego projektu żąda bardzo małych funduszów na wykonanie projektu, który rząd turecki przeprowadza z nieskończenie większemi funduszami i na ogromną skalę. Po tem do czego doszła emigracja czerkieska, przy pomocy rządu tureckiego, łatwo możnaby ocenić, do czego doszłaby nasza z daleko mniejszemi zasobami.

Zbiorowe powstrzymywania się robotników od pracy mnożą się w Paryżu, w jednogłośnym celu uzyskania wyższej płacy i zmniejszenia liczby godzin obowiązkowych. Ponieważ nie wszyscy patronowie dosyć skwapliwie ulegają tym, w ogólności słusznym żądaniom, przeto robotnicy korzystając z prawa o stowarzyszeniach, tworzą takowe i imponującą powagą zbiorowości otrzymują ustępstwa. Świeżo utworzyło się takie stowarzyszenie kopistów, rachmistrzów, buchhalterów i t. p., które przy wyszukiwaniu miejsca pozwoli im obejść się bez pośrednictwa przedsiębiorców przepisywania, rachunkowości i tp., którzy zakupują hurtownie pracę a sprzedają ją podobnie jak towar jakibądź, i tuczą się kosztem wszystkich.

Tworzy się tu podobno towarzystwo, mające na celu wysyłanie emigrantów do Meksyku. Tego rodzaju towarzystwa działają wprawdzie pod nadzorem administracyjnym, zawsze jednak przypatrując się ich robocie, potrzeba wyznać, że instytucje tego rodzaju, rodzaj handlu białymi niewolnikami, nie wiele zaszczytu postępowi przynoszą.

W styczniu akademia ma przystąpić do wyboru dwóch nowych członków, który przed półrokiem blisko odroczyła. Na miejscu Ampera i Alfreda de Vigny, przedstawiają się jako kandydaci Jules Janin, Philaréte Chasles, Camille Doucet, Autran i de Loménie, profesor w Collége de France.

Paryż 25. listopada.

& I dziś nie wiele wiadomości dostarczyć wam mogę, strzegąc się powtarzania tych które już wam inną drogą przyjść musiały.

Nuncjusz papiezki mgr. Chigi powrócił w tych dniach z Compiégne. Razem z przyjazdem jego krążyć poczęła w kółkach wyższych następująca wersja o przyjęciu, jakiego pełnomocnik stolicy apostolskiej doznał u dworu cesarskiego, którą tutaj powtarzam, ponieważ z niej wyprowadzają polityczne wnioski.

Ks. Chigi oddał wizytę najprzód cesarzowi a następnie cesarzowej, która tego dnia była nieco cierpiącą, nie opuszczała swego apartamentu i tylko jednego nuncjusza w nim przyjęła. Wieczorem, jak opowiadają, jedna z dam cesarzowej prosiła ją, ażeby nie ukazywała się na obiedzie i zachowała zupełny spoczynek, na co cesarzowa miała jej odpowiedzieć, że tego uczynić nie może, „bo powiedzianoby, że była wzruszoną przez wizytę nuncjusza, i że jest na stopie oziębłej z cesarzem, z przyczyny Ojca świętego, kiedy w istocie jest inaczej.“

Jak powiedziałem, wyprowadzają z tych słów rozmaite wnioski, które mogą być wszystkie prawdziwe, oprócz tego, żeby nuncjusz miał być ozięble przyjętym przez cesarstwo. Owszem, za powrotem do Paryża ks. Chigi miał napisać do dworu rzymskiego list, powtarzający przyjaźne zapewnienia, jakie otrzymał od obojga cesarstwa.

Ponieważ ten ostatni szczegół jest wcale wiarogodnym, przeto jedynym wnioskiem z tego wszystkiego może być to, że cesarz zręcznie przeprowadza swoją dwulicową politykę względem Włoch i Rzymu, w którą bliżej wtajemniczoną jest chyba cesarzowa jedna, i to czy zupełnie dokładnie, zachodzi jeszcze pytanie.

Ze zmiany ministerjalnej zdaje się nic nie będzie, — wiadomość to podobnież z Compiégne. P. Benedetti zdaje się niezadługo przybędzie do Berlina, a p. Drouin de Lhuys zostanie na swojem miejscu. Ponieważ poróżnienie w gabinecie zaszło z powodu owej kasy robót publicznych, tylekroć zaprzeczanej i zapowiadanej, przeto należy mi nadmienić, iż pod tym względem nastąpiła zgoda. Kasa rzeczywiście nie będzie w życie wprowadzoną, lecz budżet nadzwyczajny zostanie powiększonym, aby zaspokoić potrzeby różnych robót publicznych, jakie rząd ma na myśli.

Proces trzynastu, jak wiadomo odłożony na tydzień, dziś się rozpoczął.

Odebrałem w tej chwili czwarty numer pisma polskiego wychodzącego od miesiąca w Brukseli. Na wstępie redakcja oświadcza, że z powodu trudności techniczno - drukarskich, nieodłącznych od pierwszych kroków wydawnictwa perjodycznego w obcym kraju, czterech numerów w swoim czasie wydać nie mogła, lecz ten brak w ciągu grudnia wynagrodzi.

Z innych wiadomości, wspomnę o śmierci pułkownika Gawrońskiego, zmarłego tutaj nagle w d. 18. listopada. Był to jeden z ludzi bardzo szanowanych w emigracji, nad której zjednoczeniem od wielu lat usilnie pracował. Umarł także w Paryżu w końcu z. m. inny emigrant z 1831 r., sześćdziesięcioletni Rafał Jabłoński, były porucznik 20. pułku piechoty liniowej.

Ziemie polskie.

Warszawa. Odbywały się u Berga zapewne jakieś ważne narady, naczelnicy bowiem wojenni, jenerałowie: Bellegarde z Radomia, Semeka z Płocka, Ganecki z Suwałk, Maniukin z Siedlec i Kostanda z Lublina bawili razem w Warszawie. Bellegarde na kilka dni naprzód, a reszta dopiero d. 24. b. m. odjechali na swoje stanowiska. — Podajemy tu doniesienie *Inwalida*, i to całe, bo jakkolwiek dopiero koniec jego dotycze Polaków, to rzuca ono jasne światło na klasyfikację rekrutów w monarchii moskiewskiej. *Inwalid* donosi:

„Okólnik departamentu inspektorskiego ministerstwa wojny z dnia 19. października (1. listopada) ogłasza między innemi aby: 1) rekrutów, przyjmowanych nie podczas poboru, zaliczać podług rozporządzenia naczelnika wojsk miejscowych okręgu wojennego, w którego obrębie rekrut przyjęty, do składu zmiennego najbliższych batalionów rezerwowych okręgu; 2) rekrutów, przyjmowanych nie podczas poboru w królestwie Polskiem i guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, inflandzkiej, estlandzkiej, archangielskiej, olonieckiej, astrachańskiej, wołyńskiej, podolskiej, taurydzkiej, stawropolskiej, obwodzie bessarabskim i ziemi wojska dońskiego, rozdzielić w sposób następujący: królestwa Polskiego i gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej — pomiędzy bataliony rezerwowe moskiewskiego okręgu wojennego.“

Tymczasem reorganizacja szkół w Kongresówce postępuje. Wizytatorowie szkół, Papłoński i ks. Adam Jakubowski, uwolnieni od obowiązków z powodu zwinięcia posad; rektorowie: 2go gimnazjum w Warszawie Kazimierz Rogiński, w Piotrkowie Wilhelm Olszański, w Siedlcach Józef Palicki, na własne żądanie; a rektorowie gimn. w Kaliszu Piotr Żebrowski i w Radomiu Feliks Żochowski uwolnieni z rozporządzenia władzy. W Piotrkowie mianowany inspektorem gimnazjum sprowadzony z Petersburga Moskal Stepanow. — Jasny to dowód wyższości cywilizacji moskiewskiej, skoro aż z Petersburga sprowadzać trzeba nauczycieli do Królestwa! Nie wątpimy, że wkrótce tak śpiewać będą dzienniki moskiewskie.

Korespondent warszawski *Posenerki* donosi pod d. 18. b. m.: „Słychać, że wkrótce można się spodziewać nadejścia częściowej amnestji dla skompromitowanych Polaków; przynajmniej miał Berg na nowo uczynić o to w Petersburgu przedstawienia. Wczoraj przywieziono 10 a dziś rano 8 więźniów z prowincji do tutejszej cytadeli. W głąb Moskwy odszedł d. 12. b. m. transport 25 skazańców.“ Zaraz po tem widzi się korespondent zniewolonym, donieść co następuje:

„Doniesiono tutaj, że ostatnich dni paźd. znowu odeszło z Paryża 10 emisarjuszów, po jednemu, aby propagować w Kongresówce w myśl powstania. Dwóch miano już schwytać na granicy od Galicji a resztę śledzą. — Pokazało się, że wielu Górali, którzy się jako druciarze snują po kraju — a mianowicie w ostatnich czasach bardzo licznie, nietylko na prowincji, ale i tu w Warszawie — roznosili rozmaite pisma a między ludem i po miasteczkach rozpuścili wieść, że na wiosnę 30.000 Węgrów przyjdzie w pomoc Polakom. W kilku miejscach przytrzymano ich i albo uwięziono albo za granicę wypędzono. — Przed kilku dniami aresztowano tu młodego księdza, który spowodował wielu sług, zostających u Niemców i Moskali, do opuszczenia służby, odmawiając im rozgrzeszenia i grożąc piekłem, gdyby nadal służyli ludziom, co niszczą ziemię polską. — Dwaj żołnierze, którzy patrolując w nocy gdzieś się byli zatracili i mówiono o nich, że się przyłączyli do jakiegoś oddziału powstańczego, wrócili i uniewinniają się tem, że gdzieś zabłądzili w lesie.“

Łatwo domyślić się, ile na tej mieszaninie doniesień może być prawdy: — chcą upozorować nieznoszenie dotychczas stanu wojenno-policyjnego i zamachy na kościół katolicki.

Tymczasem jaki jest stan kraju, ten sam korespondent w tym samem liście donosi:

„Aby zapobiedz brakowi zdawkowej monety, sprowadził rząd z Petersburga znaczne sumy miedziaków i srebrników i żołd ile możności wypłacał w drobnej monecie. Ale znowu wszystek kruszec znikł z obiegu i brak jego tak wielki, że w mniejszych restauracjach, cukierniach i sklepach pytają się gościa, czy ma drobne, na rubla bowiem ledwie półtrzecia do trzech złotych zdać mogą. Tym sposobem mało kto kupuje. Za zmienianie rubla trzeba dać 5 do 8 kopijek ażia. Są spekulanci, którzy formalny handel lichwiarski prowadzą drobną monetą, wykupując ją i odprzedając. Trudno pojąć, jak rząd coś podobnego cierpi.“

W dwa dni później pisze ten sam korespondent: „Mieliśmy już wiele przykładów jak łatwo przy obecnych stosunkach nawet najzupełniej niepodejrzanemu wpaść w kłopot, jeźli się nie bardzo uważa na karty legitymacyjne; a oto świeży przykład. Do pewnej Prusaczki, pani Reuter, trzymającej w Piotrkowie małą dzierżawę, przypytał się jakiś mężczyzna, pan Hinze, także pruski poddany, i zaręczył się z panią, wdową młodą. Wszystko już było gogotowe do ślubu, potrzeba było tylko metryki śmierci nieboszczyka jej męża. Ponieważ paszport jej wychodził, pisze więc po nowy do Prus, prosząc oraz, aby go już na jej przyszłe imię wystawiono, gdyż niebawem ślub nastąpi. Paszport nadszedł jeszcze przed ślubem, a ponieważ pani Reuter miała pilny interes do Prus, pojechała więc za tym paszportem, już na imię jako pani Hinze, wystawionym. Ale na granicy przytrzymano ją; wpisana była bowiem i znana na komorze jako Reuter a nie jako Hinze; nadaremnie się tłumaczyła, uwięziono ją i posłano razem z paszportem do Warszawy. W Warszawie spostrzeżono w niej wielkie podobieństwo do jakiejś mocno skompromitowanej osoby, którą ścigano listami gończemi, więc natychmiast uwięziono. Wprawdzie poczyniono natychmiast poszukiwania; ale na nieszczęście komisja śledcza miała bardzo wiele do czynienia, wszystko więc szło jeszcze powolniej niż zwykle; i tym sposobem ledwie po trzech miesiącach wróciła wdówka w objęcia narzeczonego.“

O podobnym wypadku donoszą do *Gazety Wrocł.* z Grabowa w Poznańskiem d. 19. b. m.: „Syn tutejszego obywatela, Władysław Kozłowski, udał się za paszportem landratury do Kongresówki, gdzie miał u brata zająć się gospodarstwem. Ledwie przybył na komorę, aby zawizować paszport, przytrzymano go pod pozorem, że jakiś student 17-letni tego samego nazwiska, trochę dziobaty, zapisany jest w czarnej księdze za udział w powstaniu. Doniosło się to niebawem do Grabowa, i brat uwięzionego wraz z wielu mieszczanami pojechał na komorę, aby reklamować biedaka. Pomimo iż metryką chrztu udowodniono, że ma lat 26, pomimo iż twarz ma najgładszą, mimo najpewniejszego świadectwa, oświadczyli Moskale, że według ich instrukcji prawnie Kozłowskiego uwięzili. Dziś popołudniu odesłano go już do Kalisza.“

Do *Gazety Wrocławskiej* donoszą z Płockiego: „Mniej więcej przed pięciu miesiącami napadło kilku zbrojnych jakiegoś znanego szpiega, mieszkającego na wsi pod Przasnyszem, a powiesiwszy go, zabrali żonie jego do 10.000 rubli w papierach. W skutek skargi pokrzywdzonej, kazał naczelnik wojenny w Przasnyszu wtrącić do więzienia wszystkich urzędników cywilnych i najbogatszych kupców miejscowych i stawić ich przed sąd wojenny, aby tym sposobem odszukać winnych; mniejsza o to czy reszta cierpiała bezzasadnie. Po długiem więzieniu wypuszczono biedaków, niewiedzących o niczem i którym też dla tego samego niczego dowieść nawet znanemi środkami nie było można. Tymczasem owa wdowa po szpiegu, widząc się omyloną w nadziei, że stratę poniesioną powrócą jej w dwójnasób uwięzieni kupcy sposobem okupu lub kontrybucji nakazanej, udała się do Warszawy, gdzie najczarniejsze rzuciła podejrzenia na świeżo co uwolnionych obywateli miasta Przasnysza, jakoby wspólników zbrodni, popełnionej na jej mężu. Natychmiast wydano rozkaz aresztowania wskazanych osób i odstawienia ich do cytadeli. Odtąd 6ty już tydzień mija, jak nieszczęśliwe te ofiary zemsty i samowoli, pod najściślejszem zamknięciem trzymane, oczekują wyroku komisji wojennej warszawskiej. A przecież już sąd wojenny w Przasnyszu uznał ich był niewinnymi!“

Gazeta Gdańska donosi: „W jednym z ostatnich transportów wysłano także słynnego Ekerta, którego obwiniono że kierował zamachem na życie Berga i w tym celu w domu ojca swego trzymał ukrytą broń i proch, za co dom ten skonfiskowano. Ekert zdołał uciec i ukryć się; dopiero przed trzema miesiącami schwytano go i na śmierć skazano. W Siedlcach już go wyprowadzono pod szubienicę i sznur mu założono — ale Berg ułaskawił go na 12 lat do kopalń na Sybirze. — Na rozkaz Berga nałożono na tutejszego kupca Zelta kontrybucję 15.000 rubli. Był on już w początku tego roku skazany na karę 4.500 rubli za to, że płótno na koszule powstańców było u niego kupione. Za instancją Berg darował mu jednak tę karę. To się nie podobało pewnym wojskowym, którzy dotąd krzątali się, aż wykryto nowe podejrzenia przeciw Zeltowi, z powodu których Berg taką ogromną obłożył go kontrybucją, zarazem za karę, iż od pierwszej kontrybucji uwolnił się twierdzeniem, że nie jest winnym.“

Wilno. Ukazem carskim włościanie w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej, którzy nie mając swego gruntu, otrzymują po trzy dziesiatyny ziemi, uwolnieni są na 6 lat od 2go półrocza b. r. od podatków skarbowych i opłat pieniężnych. — Dowiadujemy się z *Inwalida*, że wielu moskiewskich czynowników, którzy od Uralu przybyli cywilizować Litwę, mimo podwójnej pensji i awansów, radziby wrócić czemprędzej z Litwy, ale z rozkazu Murawiewa nie mogą Litwy opuścić tylko pod warunkiem że zwrócą pieniądze, wyłożone na sprowadzenie ich.

Dyrektor gimnazjum mińskiego zaczyna sprawozdanie swoje, zamieszczone w *Wiestniku Wil.* tak: „Ogół uczniów gimnazjum mińskiego wynosi 307; — z tych: prawosławnego wyznania 94, luterskiego 9, żydowskiego 27, mahometańskiego 11, razem 141 — rzymsko-katolickiego wyznania zaś 166.“ — Kończy zaś: „Środki, przedsięwzięte w ostatnich czasach przez wyższe naczelnictwo, aby zrównoważyć liczbę uczniów prawosławnych i innowierców z liczbą katolików, wywarło widocznie błogi wpływ na stan gimnazjum i postępy uczniów.“ Przy sposobności wrócimy jeszcze do tego raportu sławnego.

Kijów. Jak Murawiewa i *Wiestnika Wil.* straszy widmo Polaków, tak znowu Anienkowa i *Kijewlanina* widmo Żydów. Niedawno temu dziwił się *Kijewlanin*, że podczas gdy chcąc Ruś zmoskwicić Polaków rozpraszają, Żydów zbija się ile możności na jedne miejsca — tymczasem lepiejby było wygonić ich w głąb Moskwy, gdzieby utonęli jak kropla w morzu! W innym zaś artykule, przedrukowanym i w *Wiestniku Wileńskim*, rozprawia *Kijewlanin* o chasytach zarzucając ich sekcie ciemnotę, ich naczelnikom (cadykom) zdzierstwo, a nawet że błogosławią wychodzących na zabójstwo. *Kijewlanin* upewnia, że sekta ta żydowska jest szkodliwą państwu, ale nie wie co z nią zrobić: uwięzionych, wygnanych w głąb Moskwy lub za granicę, uważaliby współwiercy za męczenników, i toby rozżarzyło ich fanatyzm — „zmieniliby się czynni, ale nie ich czyny.“

Kronika.

Rozporządzenie zastępcy kuratorji biblioteki Ossolińskich, jakkolwiek go nie otrzymaliśmy wprost z samego źródła, ale aż z trzeciej ręki, okazało się zupełnie prawdziwem. Najlepszym tego dowodem jest, że p. zastępca kuratora zwołał wczoraj do indagacji stypendystów i diurnistów i zawezwał ich, aby ów, który podał wiadomość o owem rozporządzeniu *Gazecie Narodowej*, przyznał się do tego, gdyż inaczej wszystkich oddali. Nie wiemy dziś jeszcze, jaki był skutek indagacji i gróźb pana zastępcy kuratora; nie omieszkamy jednak donieść o tem zaraz, skoro się dowiemy.

W **Gazecie Lwowskiej** czytamy: „*Gazeta Narodowa* ogłosiła w num. 260 z dnia 13. listopada rb. wiadomość, jakoby według doniesienia c. k. austrjackiego konzulatu jeneralnego, rząd ces. moskiewski miał oświadczyć, że gotów jest wydać wszystkich poddanych austrjackich, którzy się od początku powstania dostali w niewolę moskiewską, jeżeli żadnej innej prócz politycznej nie popełnili zbrodni. Wiadomość ta jest mylna. Donoszą nam bowiem z królestwa Polskiego, że zdarzają się teraz wprawdzie częste wypadki, iż rząd ces. moskiewski na wstawienie się rządu naszego dozwala powrotu do kraju pojedynczym poddanym austrjackim, będącym w niewoli moskiewskiej, ale o oświadczeniu rządu moskiewskiego względem uwolnienia wszystkich poddanych austrjackich, jak to donosiła *Gazeta Narodowa*, nic tam nie wiadomo. Mylne doniesienie *Gazety Narodowej* mogło ztąd powstać, że w nowszych czasach rząd moskiewski odstawia do Austrji poddanych tutejszych, którzy teraz jako podejrzani o udział w powstaniu, popadają w ręce władz ces. moskiewskich. To postępowanie jednak nie odnosi się bynajmniej do skonfiskowanych już dawniej przez rząd moskiewski lub na wygnanie wysłanych poddanych austrjackich.“

Wiadomość tę, prostowaną przez *Gazetę Lwowską*, podaliśmy podług pism wiedeńskich, mianowicie *Wanderera*, który pierwszy o tem doniósł.

— Wczoraj darowano resztę kary panu Edmundowi Łozińskiemu, który w czerwcu r. b. skazany był na 10 miesięcy więzienia a od kilku tygodni leży chory w szpitalu wojskowym. Uczynił to komendant miasta, pan jenerał Reichhard przez wzgląd na jego nadwątlone zdrowie. Na mocy udzielonej mu władzy p. jenerał już wielu więźniom darował był pewną, a w wielu razach dosyć znaczną część kary to przez wzgląd na zdrowie, to na interesa majątkowe lub familijne skazanych. Spodziewać się należy, że podobnem uwzględnianiem stosunków i ludzkości pan jenerał i nadal łagodzić będzie surowość prawa wojennego i dla reszty więźniów których obecnie jeszcze siedzi przeszło 80.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 27. listop. Dwór udaje się d. 12. grudnia z Compiégne do Paryża. Moskiewski organ półurzędowy, *le Nord*, przeniesiony zostanie znowu do Brukseli.

Niedokładnie nam wczoraj telegrafowano treść artykułu dziennika moskiewskiego. Nie *Moskiewskie Wiedomosti*, lecz niemiecka *Moskauer Ztg.* podała ten artykuł. Telegrafowanie treści jego za granicę, do stolic europejskich, może być w państwie moskiewskiem tylko czynnością z polecenia i przyzwolenia rządu. Ustęp o Rzymie i konwencji brzmi w telegramie: „Trzeba usiłować akcję konwencji wrześniowej zwrócić przeciw Rzymowi.“ W zestawieniu więc z innemi ustępami, myśl tego artykułu będzie następująca: „Moskwy interesem jest nieść pomoc Austrji w Wenecji. Konwencja zabezpieczając Rzym od ataku Włoch, zwracać się zdaje ich akcję na Wenecję. Moskwy usiłowaniem więc być powinno, zwrócić przeciwnie akcję Włoch na Rzym i tym sposobem odwrócić je od Wenecji a poróżnić z Francją. Tym sposobem powstrzymać można wybuch wojny o Wenecję, w którejby Moskwa musiała nieść pomoc Austrji. Przy sporach lub walkach między Włochami a Francją o Rzym, pokój europejski może być zachowany.“

Pobyt carewicza w Turynie ma być w związku z tym planem. Tymczasem do pism niemieckich donoszą z Paryża, iż przymierze francuzko-włoskie co raz więcej się ustala, coraz ściślejszem się staje.

Wanderer z powodu artykułu *Moskauer Ztg.* następujące czyni uwagi:

„Najciekawszą z dzisiejszych wiadomości jest niezawodnie moskiewska depesza, wyjaśniająca zachowanie się Moskwy wobec konwencji. Najpierw poznajemy z *Moskauer Ztg.* że Moskwa w ogóle nie jest przeciwniczką konwencji, ale nadać jej chce takie znaczenie i doprowadzić do takiego skutku, któregoby Włosi pod naciskiem Francji nie mogli otwarcie proklamować za odpowiedni swym narodowym dążeniom. Powtóre upadają wszystkie pogłoski, mówiące o zbliżeniu się Moskwy do Rzymu. Ale dla nas jest to rzeczą poboczną; nam chodzi o to, czyli mamy przed sobą prawdziwy wyraz moskiewskiej polityki, i jeżeli tak jest w istocie, to czy polityka ta będzie miała wpływ na stanowisko Austrji wobec Włoch? Niezawodnie byłoby to niebezpiecznie, gdyż wszystkie owe obawy koalicji północnej, utrzymujące się w Paryżu, zostałyby na nowo podsycone.

„Bismark nie ma pewnie nic przeciw takiej polityce, gotów ją owszem akceptować o tyle, o ile nie wymaga od Prus ofiar, a nawet obiecuje im większą swobodę, gdyż napięte stosunki Austrji z Paryżem i w ogóle konieczność zwrócenia swej uwagi na Południe, zmuszają ją do pobłażliwości na Północy. Kombinacje, które dadzą się układać z powyższej wiadomości, są obfite, a zaiste nie rozświecają zawikłania obecnej sytuacji. Moskwa przeciw Rzymowi, Francja za Rzymem, Moskwa za Wenecją, Francja przeciw Wenecji — a pomiędzy tem wszystkiem — Austrja.“

W. L. [illegible] pisze: „Moskwa ofiaruje Austrji swą przyjaźń dla zabezpieczenia granicy weneckiej. Artykuł ten jest w każdym razie dwuznacznym. Główna jego waga pada na Rzym. Załatwienie sprawy rzymskiej ma być ceną zabezpieczenia granicy weneckiej. Artykuł ten jest oznaką, że Moskwa myśli wmieszać się do sprawy rzymskiej. Czyżby miały nastać ciężkie czasy wojny: czyżby jen. Gablenzowi, mianowanemu świeżo komendantem w Weneckiem miała nadarzać się sposobność, pokazania swych zdolności wojennych jak w Szlezwiku, także we Włoszech obok jen. Benedeka? Nie mamy śmiałości, odpowiedzieć dziś na te pytania.“

Z Wiednia nam telegrafują, że najnowsze kroki pruskie w Księztwach wywołały wielką senzację w Wiedniu w kołach urzędowych. Przypominamy, że taką samą senzację wywołało w ciągu wojny duńskiej przekroczenie granicy jutlandzkiej, zajęcie Rendsburga, Kielu, Altony. Zawsze Prusy szły naprzód, a Austrja pośredniczyła między mocarstwami a Prusami lub między Prusami a Rzeszą, i w końcu okolicznościami zniewolona, wstrzymawszy akcję przeciwną Rzeszy lub mocarstw obcych, godziła się na kroki pruskie z zastrzeżeniami. Taka będzie i zapewne obecna polityka zewnętrzna.

Senat włoski uchwalił większością 108 głosów przeciw 26, ustawy finansowe, proponowane przez ministra Sellę.

Presse donosi, że „podług otrzymanych wiadomości potwierdza się, iż uzbrojone bandy furlańskie zupełnie się rozpierzchły, a osoby, które je składały, znajdują się w ręku władzy. Między tymi, którzy się stawili dobrowolnie, znajduje się znany Giordano, jeden z przewódzców pierwszej bandy, i niejaki Petrucco, siostrzeniec dr. Andruzzego, który przy kolei żelaznej w Battaglia jest zatrudniony i do swej rodziny został powołany w chwili, w której zamierzał organizować bandę. Dr. Andreuzzi i Tolazzi ukrywają się jeszcze, także i Asquini i Cella, którzy według zgodnych zeznań wszystkich aresztowanych, opuszczeni przez swych towarzyszów błąkają się po górach, usiłując się dostać do Illirji i ztamtąd tajemnie odpłynąć, co im się dotąd jeszcze nie udało.“

Fmp. baron Paumgardten, głównodowodzący w Galicji i Bukowinie, przybył w niedzielę wieczorem do Krakowa. Wczoraj, w poniedziałek zrana o 9tej godzinie, odbył przegląd załogi tamtejszej, która ustawiła się na rynku. O 12tej godzinie miał przyjmować u siebie władze rządowe jako namiestnik, następnie zwidzić kancelarje i odjechać wieczorem o godz. pół do 11. do Lwowa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg 28. listopada. Dzisiejszy *Inwalid* zamieścił ukaz carski, znoszący klasztory. Wszystkie katolickie klasztory, męzkie i żeńskie, liczące mniej jak 8 zakonników lub zakonnic, zostają natychmiast zamknięte. (Takich jest przeszło $^2/_3$ części całej liczby klasztorów). Oprócz tego zostają zamknięte wszystkie klasztory, które notorycznie brać miały udział w powstaniu. Reszta klasztorów poddana zostaje jeneralnej władzy administracyjnej kościołów. Wszelkie odnoszenie się prowincjałów do jenerałów zakonu (rezydujących w Rzymie) zostaje zakazane surowo.

Wiedeń 29. listopada. Wstrzymanie pochodu z księztw do Prus wojsk pruskich sprawiło, jak głoszą, rządowi tutejszemu wielką niespodziankę, gdyż nastąpić miało bez poprzedniej uzasadnionej notyfikacji.

Frankfurt 29. listopada. Dowódzca wojsk związkowych, jen. Haake, zażądał od bundestagu rozkazów, jak się zachować ma, gdyż Prusacy obsadzają wszystkie drogi etapowe. Koło Altony zgromadzili 12 batalionów piechoty i 4 szwadrony jazdy.

Turyn 28. listopada. Komisja senatu przyjęła przeniesienie stolicy i pochwala konwencję.

Część urzędowa.

— C. k. komisja krajowa do spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych mianowała adjunkta sądowego Marcina Dziamę prowizorycznym adjunktem powiatowym.

— C. k. ministerstwo finansów podaje do wiadomości, że ogólna suma będących w obiegu drobnych pieniędzy papierowych wynosiła z końcem października r. b. 4,210.713 zł. w. a.

— Od roku 1859 istniejąca komisja ministerjalna do załatwienia dawniejszych spraw kolei żelaznych państwa, będzie rozwiązana z końcem listopada b. r. i od 1. grudnia b. r. sprawy tej komisji obejmie właściwy departament w ministerstwie finansów.

— **Marki stęplowe** nowej kategorji, mają wejść w życie b. tygodnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Rada nadzorcza **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** od ognia i od gradu w Krakowie na posiedzeniu dnia 25. listopada h. r. odbytem, zamianowała w miejsce ś. p. Edwarda Tadeusza Bielińskiego **p. Jana hr. Załuskiego**, dotychczasowego zastępcę dyrektora, pełnomocnikiem dyrekcji tegoż Towarzystwa we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, rada nadzorcza tegoż Towarzystwa wdowie po zmarłym ś. p. Bielińskim wyznaczyła bardzo skromną pensję.

Zniżenie frachtu. Dyrekcja kolei galicyjskiej Karola Ludwika ogłasza, iż od dnia 1. grudnia 1864 aż do odwołania, szyny żelazne do kolei w pełnych wagonach, które z Krakowa wprost do Lwowa przysyłane będą, na tej linii po stałej zniżonej cenie 71 c. w. a. od cetnara cłowego będzie transportować. Ładowanie i inne dodatki, które się według taryfy pobierają nie są w tem zniżeniu objęte i będą w zwyczajny sposób pobierane.

Dyrekcja zaś kolei północnej Ferdynanda zniżyła ceny frachtowe spirytusu rafinowanego z 1·95 na 1.70 za cetnar i milę, ale tylko przy przesyłkach wprost do Tryestu lub Włoch. Zniżenie to rozpoczyna się z d. 1. grudnia, i ma trwać prowizorycznie przez 1 rok. Przy nadawaniu jednak tego rodzaju transportów, co może się odbywać nie tylko na stacjach kolei północnej, ale i innych kolei z nią łącznych, musi się składać cała opłata frachtowa, niezniżona. Dopiero po wykazaniu listów frachtowych, że okowita rzeczywiście dostała się do Tryestu lub przeszła granicę włoską, nastąpi zwrot nadwyżki zapłaconej.

Drohobycz 28. listopada. Ceny **nafty** spadły tu dość znacznie. Zdaje się że w skutek odkrycia bardzo bogatych źródeł w Boberce w kopalniach Tytusa Trzecieskiego. W handlu hurtownym **olej ziemny** (kipiączkę) sprzedawano tu dziś 1 cetnar po 8 zł. **Nafta** najlepsza bezwonna 45stopniowa 17 zlr. ctr, 42stopniowa 16 zlr. **Olej solarowy** nieeksplodujący 14 złr.

Z okolic Gołogór 24. listopada. Redakcja umieściła raz jedną moją korespondencję, niechże raczy przyjąć i drugą. Wszak to zbawienne wiedzieć, jak cały kraj się ma. Gdyby ze wszystkich stron udzielano wiadomości do pism publicznych, byłoby to skazówką nie dla jednego gospodarza, jak zakierować, ciężko do rąk chwyconym darem bożym. Z małych i drobnych rzeczy składa się całość. Jeżli wszystkie drobne szczegóły dobre, to i ogół zdrów. Jak też nasze gospodarstwa, które są drobiazgami, stanowiącemi ogół w kraju, tego roku wyglądają? Dowiedzieć się to można jeśli się zbierze wiadomość ze wszystkich zakątków.

W tych stronach smutno i to bardzo smutno. Część zbiorów przepadła, ziemniaki zmarzły w ziemi, a gdyby się i wykopało one, toby może mało więcej aniżeli nasienie się wróciło. Konicze nasienne przepadły, bo uciekając z niemi z pomiędzy deszczu, śniegu a mrozu, trzeba je było łapać na oślep. Dziś one gniją w stertach. Konicze z drugiego porostu stoją w kopach, a pszenica w tych koniczyskach nie posiana jak też i w tych, z których konicz zebrał się w październiku. Owsa część w niektórych folwarkach jeszcze na pniu, nie zbierze się; potrawu nie zebrał nikt ani furki, żyto tożsamo nawet przez włościan nie wszędzie dosiane. O wiele mniej byłoby szkody w zbiorach, gdyby się był znalazł robotnik ochoczy, lecz co do ziemniaków, to Bogiem a prawdą, tych najpilniejsi i najochotniejsi tego roku nie wyratowaliby robotnicy, przez deszcze, mrozy i śniegi, które już stajały. Co się w naszych stertach, do których się nie jeden mokry snopek dostał, dzieje, Bóg tylko wie; a jak i kiedy z nich wymłacać, łamiemy sobie głowy, bo stawiano je daleko od folwarków, gdyż nie było czasu stawiać je blisko, jak w zwykłe lata. Wszystkie chęci rozbijały się o lud nasz, lubiący odpoczywać, który za jarmarkiem, odpustem, próżnikiem ugania w dalekie strony i najlepszy czas do roboty traci. Wie każdy gospodarz, że nieraz jeden dzień, a w jednym dniu kilka godzinek stanowią wiele. Wiele to takich drogich dni i godzin daremnie przeszło! Przy tem wszystkiem robotnik co chciał to brał w zapłacie. Zarobiony grosz minął, chleb się zjada, ziemniaków nie ma, otóż będzie i przednowek ciężki i w wielu miejscach głód. Oto takie widoki na ten rok.

Opowiadanie o polowaniu na dziki w jednym numerze *Gazety Narodowej*, że zabito niewinnego srokatego psa, a puszczono ponoś 14 dzików, daje mi powód pomówienia o swojskiej nierogaciźnie. Włościanie, zagrzani udałemi przeszłego roku ziemniakami, które się przez niskie ceny w sprzedaży nie opłacały, ale za to wykarmem wieprzów doskonałe zyski niosły, przychowali na ten rok w myśli, że zawsze ziemniaków dużo mieć będą, takie mnóstwo nierogacizny, że najlichszy chałupnik, nie mający więcej jak tylko mały ogródek, ma jej kilka sztuk, a zasobniejszy na dziesiątki liczy. Wieś, mająca dwieście numerów, naliczy jak w tych okolicach pewnie do tysiąca sztuk. Nasz włościanin nie lubiał nigdy porządku, i wieś, która nie ma odrębnego pastwiska, nie ma gromadzkich pastuchów, którzyby pasąc inwentarz, temsamem strzegli pola od szkody. Tu o takich pastuchach ani myśleć, bo każda chałupa ma swego pastucha, i ile pastuchów to tyle robotników straconych. Tego roku, gdy ziemniaki w polu zostały i gdy ich już nikt nie wybiera, każdy właściciel nierogacizny spuszczając się na rozum świnki, że ona sobie tylko ziemniaki poszuka, wypuszcza swoją trzodę samopas. Wyobrazić sobie rozpuszczoną tak liczną trzodę, powolnie chodzącą i ryjącą dzień i noc po polach, to już jest dość, aby mieć przekonanie, że szkody to są, niedające się dziś nawet oszacować.

W tej miłej gospodarce wiernie pomagają owce, także samopas puszczone, które ginąć zaczynają. Ślady deszcz zalewa sobie regularnie a w przyszłem lecie zamiast zboża zbierać będziemy chwasty i osty. Jedne tylko konie, woły, krowy i cielęta doznają tu ludzkiej opieki, bo dla tej droższej chudoby odstawionym jest z każdej chałupy pastuch, który znów łazi gdzie mu się tylko podoba, po oziminach także, wszystko jedno czy dworskich, czy włościańskich, po koniczach, omijając już ziemniaki, bo tych bydło nie wyryje. Dwór aby upilnował swoje oziminy, upada, osobliwie jeśli ma pola porozrzucane pod niemożliwością z każdych a każdych względów.

W nasze strony na dobitek przyjemności zachodzą i wilki aż na podwórza folwarczne, i zachodzi nagląca potrzeba posiadania broni pod ręką.

Gdyby przynajmniej stosowne ceny naszych produktów były, aby na przyzwoite życie właścicielowi po zapłaceniu czeladzi, robotnika, podatków i kosztów administracji zostało: toby jeszcze jakoś i znośne było to życie gospodarskie, bo niema nic zaszczytniejszego jak w roli pracować i pracą żywić drugich, — lecz w takich jak tego roku smutnych okolicznościach, cóż zostaje biednemu gospodarzowi? Ja myślę, że przynajmniej pięknie ginąć jak gladjatorowi na rzymskiej arenie, bo nad tak zwanym większym gospodarzem chyba tylko Bóg na tamtym świecie się zlituje!

Lwów d. 28. listopada. Ceny **zboża** polepszają się. Pszenicę w dobrym gatunku płacono dziś po 6·10 do 6·20 korzec.

— **Kraków** d. 25. listopada. W ciągu tego tygodnia skąpo dowieziono zboża z królestwa Polskiego na granicę; szczególniej też brakowało żyta. Pszenicy zwieziono w ogóle 600 do 700 korcy, lecz i ta była już dawno sprzedaną; dla tego przez cały tydzień nie było na granicy żadnego ruchu i sprzedaży. W Krakowie sprzedawano nieco pszenicy na wywóz. We wtorek płacono ją po 32 i 32½ złp. na transito; dziś zaś nie pojawili się wcale kupcy zamiejscowi. Na miejscową potrzebę poszukiwano żyta i płacono je po 4·80 do 5 zł. za ziarno zwykłe, a wyborowe dochodziło do 5·20 i 5·25. Pszenicy sprzedano bardzo wiele, ale tylko węgierskiej. Około 2.000 korcy zamówiono na późniejsze dostawy, płacąc ją po 7·90 do 8 zł. na wagę 176 fnt. wied. Galicyjska pszenica znajdowała także niejaki odbyt po 7, 7·50 do 7·75 za 172 fnt. wied. Również poszukiwany jęczmień; gatunki średnie po 4·50 do 4·75, przednie 5 do 5·25. (Cz.)

Kolbuszowa dnia 22. listopada. (Ceny targowe.) Pszenica (za mierzycę) 3 zł., żyto 1·90, jęczmień 1·80, owies 1 zł., proso 2 50, tatarka 2 zł., ziemniaki 1 zł., drzewo twarde (za sążę) 6·50, miękkie 5 zł, siano (za cetnar) 1 zł. — **Dębica** d. 22. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3·35, żyto 2·10, jęczmień 1 73, owies 1·12½, ziemniaki 1 zł. drzewo twarde (za sążę) 11 zł. — **Bochnia** d. 22. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3·42, żyto 2 25, jęczmień 2·80, owies 1·78, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za sążę) 11 zł., miękkie 8 zł. siano, (za cetnar 1·65, słoma 80 c.

Andrychów 22. listopada. (Ceny targowe.) Mec pszenicy 3.60, żyta 2 90, jęczmienia 2.20, owsa 1.30, prosa 2.30, ziemniaków 1.20, sążeń drzewa twardego 5.40, miękkiego 4.40, cetnar siana 1 zł., słomy 80 c., konicz na paszę 1.20. — **Dębica** 24. listopada. Mec pszenicy 3 37, żyta 2.11, jęczmienia 1.76, owsa 1.12, ziemniaków 1 zł, sążeń drzewa twardego 11 złr. — **Głogów** 22. listopada. Mec pszenicy 3 zł., żyta 2 zł, jęczmienia 1.75, owsa 1.15, ziemniaków 95 centów, sążeń drzewa twardego 7.50, miękkiego 5 50, cetnar siana 1.15, słomy 75 centów w. a.

Tarnopol 24. listopada. Na tutejszej targowicy, tudzież w Trembowli notowano ceny następujące: Mec pszenicy 1.96, 2.6; — żyta 1.3, 1.5; — jęczmienia 93 c., 90 c.; — owsa 67 cent., 80 c.; — hreczki 1.4, 1.10; — kartofli 64 c. 50 c.; — cetnar siana 1.60, —; — sążeń drzewa twardego 11 zł., —; — miękkiego 9 złr. w. a. w handlu drobnym.

Żurawno 24. listopada. Ceny targowe u nas jakoteż w Rożniatowie, Kałuszu i Bukaczowcach były następujące: Mec pszenicy 2 80, 2.80, 2.60, 2.50; — żyta 1.73, 1.70, 1.80, 1.15; — jęczmienia 1.35, 1.20, 1.50, 1.10; — owsa 85 c., 75 c, 80 c., 80 c.; — hreczki —, —, 1.50, 1.40; — kukurudzy —, 2 60, 2.40, 2 zł.; — kartofli 1.95, —, 1 zł., 80 c.; — cetnar siana 1.25, 70 c., 2 zł., 1 zł.; — 1 sążeń drzewa twardego 3.90, 5.50, 5.25, 6.30; — miękkiego 2.50, 4.20, 4.25, 5.25.

— **Wiedeń** d. 26. listop. **Zboże.** Przy słabym obrocie utrzymały się ceny zeszłotygodniowe. W życie i jęczmieniu mało ruchu. Za owies żądają cokolwiek więcej dla małych zapasów. W handlu wywozowym cisza. Pszenica 89ftwa loco Raba 3·40, 87 do 88ftwa 3·10 — 3·25. Owies transito 48 do 51ftwy 1·52 do 1·56, 51 do 52ftwy 1·56, 47ftwy 1·45. Z rąk do rąk przeszło 20.000 mierzyc. Grochu mierzyca na targu w handlu drobnym 9 złr., soczewicy 10.25, bobu 5·50. **Okowita.** Targ w bieżącym tygodniu był dosyć mocny, i znaczny nastąpił obrót w towarze z ręki. Szczególnym objawem jest słaby dowóz z prowincji, chociaż gorzelnie prawie wszędzie są w ruchu, tak dalece, że potrzebę miejscową od początku nowej kompanii pokrywają w największej części wyrobem tutejszym i najbliższych okolic, i to jest właśnie przyczyną, dlaczego ceny podniosły się stosunkowo. Przyczynę obojętnego zachowania się producentów na prowincji szukać należy głównie w tem, iż dotychczasowy wyrób użyto na pokrycie potrzeb prowincjonalnych, gdzie dawniejsze zasoby wszędzie prawie są wyczerpane, i dla tego nie potworzyły się jeszcze magazyny do przesyłek zamiejscowych. Z Galicji i później mamy mało dowozu się spodziewać, albowiem, jak to wspominaliśmy już dawniej, producenci tamtejsi nie są w stanie wytwarzać okowitę tanią. W końcu tygodnia notujemy kartoflankę i zbożową z ręki po 45 kr. za gradus w wiadrze, transito bez beczki. O umowach terminowych niesłychać nic. **Bydło rzeźne.** Dziś przypędzono z Węgier 1.137, z Galicji 966, z prowincyj niemieckich 692, razem 2.795 sztuk wołów. Na prowincję zakupiono 609, niesprzedanych pozostało 384 sztuk. Reszta poszła na konsumcję stolicy. Waga szacunkowa jednej sztuki 540 do 650 ftw., cena 122·50 do 175 zł., za cetnar wypadało 21 do 26·50.

Ustawy finansowe i przemysł. Jak opodatkowanie wpływa czasem na rozwój przemysłu świadczy następujący przykład, zasięgnięty z dzienników wiedeńskich. Przed opodatkowaniem frajszurfów, było ich na Szląsku i Morawie 3042. Po zaprowadzeniu podatku na nie od dnia 28. kwietnia 1862 roku pozostało tylko 1236, opuszczono więc 1806.

Przyjechali d. 26. i 27. listopada.

Pp. Cybulski H. z Moskwy. Kęplicz D. M. z Artasowa, Mniszek W. z Ostrowa, Janicki W. z Stubna, Rylski E. z Ostrowa, Bredt T. z Tłumacza, hr. Łoś A. z Werchraty, Czerwiński W. z Hrebenny.

Wyjechali d. 26. i 27. listopada.

Pp. Sobota K. do Podhorek, Kęplicz Dunin M. do Artasowa, Frank F. do Nahajowa, Zagórski M. do Podbuża, Tyszkowski A. do Kalnego, Czajkowski J. do Sarnik, Treter H. do Łoniego, ks. Cantacuzino J. do Wiednia, Łączyński T. do Batiatycz, Czajkowski J. do Sarnik, Barnau J. do Wiednia, Papius J. do Grzędy, Wartaresiewicz M. do Zastawny.

Kurs lwowski,
z dnia 28. listopada.

	Daja w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	50	5	55
Dukat cesarski	5	53	5	59
Moskiewski półimperjał	9	56	9	69
Moskiewski rubel srebrny	1	82	1	84
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	88	74	62
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	55	78	27
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	42	74	27
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	47	80	30
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	235	—	237	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28. listopada.	W. A. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	60
Losy z r. 1860	93	50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	780	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	—
London 10 funt szterlingów	116	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	59
Srebro za 100 złr. w. a.	116	25

Kamienica trzypiątrowa

o 3 oknach w Rynku nr. 50 we Lwowie naprzeciw głównego odwachu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Punkta sprzedaży oznajmi Izba zleceń
1137 1—3 W. p. Twardowskiego.

Bonifacy Stiller

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 295 m., otrzymał świeży
1139 transport 1—12

HERBATY CHIŃSKIEJ,

i poleca takową, szczególnie zaś
1 funt Kaiser-Melange po złr. 5
1 „ Souchong nr. 1 „ „ 4
1 „ Pecco nr. 2 „ „ 3

Zamówienia z prowincji uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

SYROP
Z NADFOSFORANU
(d'hypophosphite) **Wapna**

przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy **leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.**

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie syropu tego uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle, pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 zł. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chreścickiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka, i u apt. p. Necze, w Krakowie u Molędzińskiego. 1141 (1—4)

Tylko $3\frac{1}{2}$ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego $\frac{1}{2}$ **oryginalnego losu** (nie promesa) na nastąpić mające **ciągnienie dnia 15. grudnia b. r. wielkiego losowania Brunszwickiego państwa, ogółem 2 miliony 651.250 mark, podzielone na 17 500 wygranych.**

Największe wygrane: **250.000 mark., 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12 500, 2 po 10.000, 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, i wiele innych po 750, 500, 250, 100** i t. d.

Także nabyć można **całe losy po 7 złr., $\frac{1}{4}$ losu po $1\frac{3}{4}$ złr. w. a.**

Zagraniczne zlecenia z dołączeniem gotówki załatwiam w najodleglejsze prowincje rychło i sekretnie. Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia rozsełam zaraz po ciągnieniu.

Proszę się wprost udać do

N. Horwitz,
1081 4—6 Banquier in Hamburg.

Poszukuje się sklepu wraz z 2ma lub 3ma stancjami w jednem z główniejszych miejsc miasta od Nowego Roku. 1096 3—?

Bliższa wiadomość w Zakładzie fryzjerskim L. Janowskiego, przy placu Kapitulnym.

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka innych. 1003 4—4

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł

NA ŚWIĘTA
Bożego Narodzenia
poleca niżej podpisany swój najobficiej zaopatrzony skład

Zabawek dla dzieci

w rozlicznych gatunkach jak niemniej **rozmaitych przedmiotów**, stósownych na podarunki, a to w najnowszym guście i po najtańszych cenach. (1135 1—10)

Karol Neumann we Lwowie,
przy placu Ferdynanda nr. 361.

Apteka **A. Berlinera** dawniej Lanerego we Lwowie ma na składzie

Balsam na odmrożenie
dra. Piver w Paryżu,

który wszelkie stopnie odmrożenia, oraz i wszelkie rany bądź z odmrożenia, bądź z czegokolwiek powstałe, w najkrótszym czasie zupełnie wylecza.

Cena słoiczka 40 cnt.

Oraz sprzedaje się w tej aptece najlepszy i najtańszy środek do farbowania włosów na czarno i na szatyn. Cena 1 złr. 40 ct. 1150 1—6

Wydawszy w roku 1862 „Galerję królów polskich", w roku 1863 zaś „Galerję hetmanów polskich i litewskich", które to oba obrazy tak podobieństwem postaci, jako też i gustownem wykonaniem są dziś ozdobą każdego polskiego domu, przystąpiłem do wydania nowej pamiątki naszej przeszłości, tą zaś jest:

„Poczet świętych i błogosławionych Pańskich pochodzenia słowiańskiego."

Obraz ten wielkich rozmiarów, rysowany w formie podłużnej, a wykonany przez obeznanego dokładnie z historją naszą artystę, stanowić będzie podobnie jak dwa pierwsze ozdobę domów katolickich, a szczególniej szkółek i świątyń Pańskich; nie wątpię przeto że znajdzie on także samą rozpowszechnienie, jak poprzednio dwie publikacje, ku czemu przysłuża i przystępna cena; obraz ten bowiem wysokości przeszło łokieć na najtęższym papierze regałowym, w drodze przedpłaty kosztuje tylko 2 zł. Po wykończeniu onego, co nastąpi już w przyszłym miesiącu, wejdzie w życie cena sklepowa 3 zł.

Opisanie obrazu: U wierzchu wznosi się w obłokach Bogarodzica Marja w błagalnej postaci, poniżej ugrupowani są święci i błogosławieni w liczbie 60: „Cyryli i Metody pierwsi apostołowie słowiańscy, Wojciech, Stanisław Szczepanowski, Stanisław Kostka, Salomea królowa halicka, Jacek, Kazimierz, Jan Kanty, Jadwiga, Kunegunda, Wincenty Kadłubek, Benedykt, Bonifacy biskup ruski, Szymon z Lipnicy, Jan Grot, Czesław, Weronika, Jan z Dukli, Izajasz Bonar, Andrzej Żurawek, Andrzej Bobola, Jan Prandota, Jozafat Kuncewicz, Stanisław Kazimierczyk, Bronisława, Mikołaj Gissa, Michał Gedroje, Klemens z Ruszczy, Helena (Olga), Ladysław z Gielnowa, Rafał z Proszowic, Gasztołd, Grzymisława, Konstancja, Herman, Gedeon, Jakób Strzemie, Florjan, Dorota, Świętosław, Roman i Borys książęta ruscy, Aleksy metropolita, Werner, Iwo, Świętosława, Anzelm, Bruno, Piotr Krempa, Dawid (Hieb), Nankier, Majnard, Gaudencjusz, Rafał Chyliński, Jan Dębiński, Juta Konopacka, Jadwiga królowa, Agnieszka, Merkurjusz żołnierz. 1136 (1—3)

Cały ten poczet Świętych i Błogosławionych przedstawiony jest według najprawdziwszych wzorów tak w wyobrażeniu postaci jak i ubiorów — będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej przeszłości, jakim się dotąd żaden naród poszczycić niemoże.

Zarys obrazu, przedłożony znawcom sztuki, zyskał powszechne pochwały; pełen otuchy udaję się do Szanownej powszechności z prośbą, by chciała zająć się rozpowszechnieniem wspomnionego obrazu, pomyślanego przezemnie a wykończyć się mającego wkrótce za Bożą pomocą.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie, jakoteż i urzęda pocztowe pod adresem: „Do administracji Przeglądu" we Lwowie. — We Lwowie zaś odbierają prenumeratę: handel Jürgensa, i księgarnie J. Milikowskiego i K. Jabłońskiego,

Hipolit Stupnicki.

Handel korzenny, herbaty, owoców, łakoci i win

J. F. Kleina wdowy i Gebhardta
we Lwowie

poleca towary świeżo przybyłe, jako to: Kawiar astrach., minogi i węgorz marynowany, łosoś wędzony, sardynki francuzkie i rosyjskie, marynowane śledzie i Anchovies, jabłka tyrolskie, marony włoskie i miód z Hawanny, jakoteż wędliny i sery zagraniczne, wszelkiego rodzaju, po cenach najtańszych. 1151 1—3

SYRÓP CHRZANOWY Z JODEM.

przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr. 7. posiada dowiedzioną wyższość nad
1142 **TRANEM RYBIM.** (1—4)

Według świadectw wielu lekarzy, ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**, Syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potażu lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 zł. 80 kr., z opakowaniem 3 zł.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie** u **Z. Rukera** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka i u aptekarza Necze.

Dnia 15 i 16. grudnia r. b. nastąpi 1sze ciągnienie
wielkiego Brunszwickiego

Losowania pieniężnego.

Kapitał do wylosowania wynosi **2 651.250 marków z 17.500** wygranemi.

Większe wygrane są następujące: **250 000. mark., 150.000, 100 000, 50.000 2 po 25.000. 2 po 20 000, 2 po 15 000. 2 po 12.500, 2 po 10 000. 7.500. 5 po 5000. 7 po 3750, 85 po 2500,** i wiele innych po **1250. 1000 i 500** mark i t d.

1 los oryginalny kosztuje 7 złr. w a., $\frac{1}{2}$ losu 3 złr 50 c. w. a., $\frac{1}{4}$ losu 1 złr. 75 centów w. a.

Polecenia z dołączeniem pieniędzy wykonują się najspieszniej.

Uprasza się o zgłoszenie wprost pod adresem: 1095 4—6

Elsas et Seligmann
Banquiers in Hamburg

W dnin 22. sierpnia r. b. został u mnie wygrany **wielki los 102.000 mark na nr. 23.838.**

Wygrane: 250 000, 200.000 złr. w. a.

Promesy na losy kredytowe

po 3 złr. 50 cent. i na sztukę 50 cent. w. a.
na ciągnienie
1092 **dnia 2. stycznia 1865.** 4—12
i

Rudolfa losy pożyczkowe.

5.000, 4.000, 3.000 złr. w. a. 2.000, 1.500, 1.000 złr. w. a.

Te losy są nietylko hypotecznie dostatecznie zabezpieczone, ale także przez rząd państwa gwarantowane.

Los kosztuje 12 złr. 30 centów w. a.

Ciągnienie dwa razy do roku.

Do nabycia w handlu **FRYDERYKA SCHUBUTHA** we Lwowie.

40.000, 20.000, 10.000 złr. w. a.

Z wielu w ostatnich dniach nadeszłych listów dziękczynnych o nadzwyczajnej skuteczności **Ekstraktu słodowego Jana Hoffa** niech będzie przytoczone podziękowanie znanej i poważanej familii w Wiedniu w interesie cierpiącej publiczności

Do król. Liweranta nadwornego pana Jana Hoffa z Berlina, w Wiedniu, Kärnthner Ring Nr. 11. (dawniej Habsburger Gasse Nr. 5.)

Wiedeń dnia 11. października 1864.

Wielce szanowny Panie! W rozmaitych dziennikach czytuję często wystosowane do Pana podziękowania o dobroczynnej i zbawiennej skuteczności Pańskiego Ekstraktu słodowego, tak zwanego Piwa zdrowia, przeto widzę się i ja spowodowanym do publicznego uznania szczególnych własności pańskiego wyrobu, których na sobie doświadczyłem. Niebyłbym w stanie dzisiaj szczerze Panu podziękować, gdybym pańskiego smacznego Ekstraktu w stósownym czasie nie otrzymał. Matka moja, która wszystkie środki na próżno poświęciła, jakoteż mój lekarz, zwątpiło o mojem wyzdrowieniu, gdy ostatniego roku do Vöslau do wód wyjeżdżałem. Nikt nie myślał, że do Wiednia wrócę. Cierpienie moje odjęło mi siłę i tylko z wysiłkiem mogłem się po pokoju przechadzać.

Polecono wreszcie mojej matce tak ulubiony Ekstrakt słodowy, i po zażyciu tegoż w kilka dni uczułem się lepiej, z każdym dniem odzyskiwałem moje siły, i dzięki Bogu, nie popadnę w dawną słabość.

Racz pan przeto powtórnie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie, i bądź pan przekonanym, że to co powyżej poświadczam, każdemu osobiście potwierdzę. 1059 3—3

Z wszelkiem poważaniem polecam się najniższy sługa

Rupert Pokorny
oraz z polecenia swej matki Magdaleny Pokornej właścicielki domu w Wiedniu Wollzeile nr 34

Centralny skład kr. liweranta pana Jana Hoffa Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie, a w Wiedniu Stadt, Kärthner-Ring Nr. 11. (früher Habsburgergasse Nr. 5.)

Na składach utrzymują we Lwowie ant. **P. MIKOLASCH**, apt. **A. BERLINER**, apt **Z. RUCKER** i handel **K. SCHUBUTHA**

Z dniem 1. grudnia b. r otwartym zostanie

Dom komisowy

1107 pod firmą: 4—4

„F. Niewiadomski et Semetkowski"

pośredniczący w wszelkich zakupnach i sprzedażach produktów krajowych

Kantor w rynku w kamienicy pod lwem św. Marka, nr. 231 m. na pierwszem piętrze.

UWIADOMIENIE.

Pożyczki hipoteczne dla właścicieli dóbr nieruchomych, na dłuższy lub krótszy czas, których spłata tak naraz, jakoteż w ratach, albo w rocznych spłatach (annuitetach) umówiona być może, pośredniczy i daje na odnośne zapytania dokładne objasnienia

J. B. Goldmann.

993 6—10 Bióro we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. $132\frac{2}{4}$, 2. piętro

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronną urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitymi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dzień zyniesia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgagi, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemi bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. **Piotr Mikolasch, A. Berliner Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.**

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zmunkowski
„ R Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczy** A. Meenych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gardetscka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botzat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski.
„ **Stanisławowie** Stecher y Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Malawetz
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** M. Piatek.
„ **Tyśmienicy** K. rol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Kurkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej, ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

14—52 **A. Moll**, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.